

Pawełczyńska, Anna

Wśród swoich bezpieczniej

Przegląd Pruszkowski nr 1, 7-19

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Pawełczyńska

Wśród swoich bezpieczniej

Dnia 13 maja 1995 r. przed oknami naszego mieszkania w Pruszkowie przy ul. Klonowej 7 (obecnie Daszyńskiego) odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy następującej treści:

"W tym domu mieszkał w latach 1940-44

ppłk EDMUND "Krzywda" Rzewuski

PS. "PAWEŁ"

Uczestnik walk o niepodległość Polski 1918-21

Żołnierz POW i 6 p p Legionów

1939 - KOP Bryg. "Grodno"

1940-44 ZWZ-AK

Komendant VI Rej. "OBROŻA" Pruszków

1944 - Akcja "Burza"

Dowódca Pułku AK "Helenów" Rej. Pruszków

1944-45 Szef Sztabu AK Obw. Pruszków

Kawaler Virtuti Militari

Krzyża Walecznych, Krzyża AK

oraz Medalu "Polska Swemu Obrońcy"

Żołnierze AK rej. "Helenów" "Obroża"

Pruszków - Piastów - Ursus - Michałowice

Magdalena Swemu Dowódcy

i wdzięczne społeczeństwo

Pruszków, Maj 1995"

Chociaż tak dobrze pamiętam i ciepło wspominam Edmunda Aleksandra Jakuba Krzywdę-Rzewuskiego, jego żonę i córkę Irkę, nie zamierzam

pisać wspomnień. Chciałabym natomiast zastanowić się nad tym, jak to było możliwe, że oficer ZWZ-AK, pełniący w podziemnej organizacji odpowiedzialne funkcje przeżył prawie całą okupację pod tym samym nazwiskiem i w tym samym mieszkaniu, prowadząc działalność konspiracyjną w tym samym środowisku. Aby to wyjaśnić, muszę sięgnąć wspomnieniem do przedwojennego Pruszkowa i przywołać wielu ludzi, których już nie ma, nielicznych żyjących, a także niektóre pruszkowskie ulice.

Przedwojenny Pruszków liczył ponad 22 tysiące ludności. Był miasteczkiem zbyt dużym, aby się wszyscy znali, ale wystarczająco małym, aby je objąć siecią różnorodnych powiązań. Znali się wzajemnie robotnicy każdej z fabryk, pracownicy Stowarzyszenia Mechaników, kolejarze, pracownicy i interesanci poczty i magistratu, lekarze i pacjenci, czytelnicy korzystający z biblioteki, policjanci, pracownicy bardzo gęstej sieci handlu, usług i rzemiosła. Przynajmniej z widzenia znali się parafianie każdej z trzech parafii katolickich, a osobiście znali się wyznawcy innych religii, mających mniej licznych wyznawców. Znali się też członkowie różnych organizacji społecznych, sportowych i politycznych. Znali się również miejscowi żebracy, pijacy, złodzieje.

Istniały bardzo ważne powiązania między uczniami każdej ze szkół, nauczycielami oraz między członkami drużyn i hufców harcerskich.

I właśnie głównie wśród tych młodzieżowych grup organizowała się masowa konspiracja. W jej tworzeniu czerpano z bogatej wiedzy o tutejszych ludziach, jaką mieli dyrektorzy, nauczyciele i katecheci. Prawie każdy mieszkaniec Pruszkowa był uczniem lub absolwentem którejś szkoły. A nasi nauczyciele wiedzieli dużo nie tylko o umiejętnościach, ale też o charakterach i sytuacji życiowej swych wychowanków. Dla wielu spośród nas organizowanie się do walki z okupantem i do samoobrony było czymś oczywistym i wynikało z potrzeby serca, a także stanowiło wcielanie w życie przysięgi harcerskiej.

W życiu pruszkowskich rodzin teren codziennych wędrówek wyznaczała szkoła, do której chodziły dzieci i najbliższe sklepy spożywcze. Życie toczyło się głównie w tak zwanym "kwartale" ulic z małym wybiegiem na ulice sąsiednie. W ten sposób liczące ponad 22 tysiące miasteczko dzieliło się spontanicznie na kilkanaście dużych wiosek. W każdej z tych dzielnic - wiosek mieszkańcy prawie wszystko o sobie wiedzieli. Wiedzieli, kto do kogo chodzi w odwiedziny, kto urządza awantury i jakimi drogami rozchodzą się miejscowe plotki. Wiedzieli nawet, kto ile czasu spędza we wspólnym podwórzowym wychodku. Działo się mniej więcej tak, jak w pierwszym tomie "Dziewcząt z Nowolipek". Wszechwidzące oko sąsiada uzupełniało szkołę i rodzinę w kontroli nad zachowaniem dzieci. Niekiedy również pomagało żonie utrzymać w wierności męża.

Wrzesień poddał naszą codzienność próbie wspólnie przeżywanej katastrofy. Ujawnił w sąsiadach nieoczekiwane możliwości i ograniczenia. Jedni okazali się słabsi niż można było oczekiwać po ich zachowaniu w normalnych czasach, inni z kolei wykazywali odwagę, siłę, opanowanie i zdolność do solidnego działania.

W mieszkające w pobliżu siebie rodziny trafiały nieszczęścia: aresztowania, wywózki do obozów, śmierć najbliższych. Po wrześniowej wędrówce ludów wiele osób zaginęło bez śladu. Niektórzy dawali znaki życia z różnych stron świata. Do wielu domów zjechali krewni wypędzeni przez Niemców z zachodnich terenów Polski. W ucieczce przed najazdem sowieckim chroniły się rodziny z terenów na wschód od Bugu. I właściwie stało się naturalne, że wśród stałych mieszkańców Pruszkowa zamieszkiwali nowi ludzie i nikt bliżej nie wnikał, czy to rodzina, dalsi krewni, znajomi lub przyjaciele, czy też ludzie przypadkowi, przygnani wojennym nieszczęściem.

W taki właśnie naturalny sposób w naszym domu pojawił się Edmund Krzywda z żoną i córką. Do żony mówiliśmy "ciociu Walu", do niego przezwaliśmy "wuju Krzywdo", bo bardzo nam się to nazwisko - przezwisko podobalo.

Prof. Jacek Przygodzki, krewny Rzewuskich, w swoim krótkim przemówieniu na uroczystości odsłonięcia tablicy podkreślił tę nietypową sytuację w obyczajach okupacyjnej konspiracji. Podzielał tę opinię. Przecież ludzie zajmujący kierownicze stanowiska w strukturze podziemnego państwa na ogół rozstawali się ze swoją najbliższą rodziną. Rozpoczynali sami pełne niebezpieczeństw życie w wykreowanej przez fałszywe dokumenty postaci. Z reguły z tych dokumentów wynikało, iż są kawalerami, wdowcami, nie mają rodzeństwa, a ich korzenie rodzinne wiodły w miejsca, w których wojna zniszczyła metryki i inne świadectwa lub do których dostęp był z innych powodów niemożliwy.

Szef VI Rejonu "Obroża" sporządził swoje konspiracyjne alibi na zupełnie innej zasadzie. Przyjechał do Pruszkowa z żoną i córką. Spośród swoich trzech imion zostawił jedno, z podwójnego nazwiska zachował połowę. A już dla dowcipu wybrał pseudonim "Paweł", stanowiący pierwszą część nazwiska naszej rodziny, z którą związał swoje okupacyjne losy.

Chyba nie było przypadkiem, że właśnie u nas znalazł schronienie wraz z rodziną na cztery lata wojny, że tu właśnie koncentrowała się znaczna część jego konspiracyjnych kontaktów. Tym bardziej nie było przypadkiem, iż przetrwał bezpiecznie w naszym mieszkaniu, w naszej kamienicy i na naszej ulicy wszelkie zagrożenia hitlerowskiej okupacji.

We wrześniu 1940 r. Krzywdowie zajęli pokój mojej babci Eweliny Ruszczykowej, która zmarła w lipcu tegoż roku. Edmund Krzywda, oficer wojska polskiego zamieszkał w mieszkaniu innego oficera: mojego Ojca

Henryka Pawełczyńskiego, który jako uczestnik obrony Warszawy 1939 r. został wywieziony do niemieckiego oflagu. Podobieństwo rodzinnych tradycji sięgało głębiej w przeszłość. Edmund Krzywda w 1917 r., jako młody chłopak, wstąpił do armii zorganizowanej na Kresach przez generała Dobor-Muśnickiego - do tej samej armii, w której jako rotmistrz kawalerii służył inny mieszkaniec tego domu: mój dziadek Konstanty Ruszczyk, zmarły w 1932 r. Obaj brali również udział w wojnie 1920 r.

Rodzina Krzywdów połączyła z nami swe wojenne losy nie tylko na zasadzie podobnych tradycji niepodległościowych. Wzajemne zaufanie wzmacniały również powiązania środowiskowe. Zamieszkali w Pruszkowie krewni Krzywdów-Rzewuskich (Władka i Stach Boczyńscy, Maria Palusińska, Zygmunt Przygodzki) byli dobrymi znajomymi naszych rodziców. Edmund Krzywda powiadomił naszą Mamę, Zofię Pawełczyńską, o swoim zaangażowaniu w Związku Walki Zbrojnej zanim zapadła decyzja wspólnego mieszkania. Za jego zgodą Mama poinformowała o tym nas, swoje starsze córki (Annę i Wandę). Wszystkie trzy zostałyśmy członkami ZWZ-AK. Najmłodsza Teresa, urodzona w 1936 r., została wtajemniczona nieco później w sposób zrozumiały dla 6-letniego wówczas dziecka.

Jak zatem widać, działania szefa "Obroży" były nietypowe, a nawet sprzeczne z obowiązującymi w konspiracji zasadami. Zamieszkał razem z osobami działającymi na niższych szczeblach tej samej organizacji. Żadna z nas wprawdzie nie zadawała pytań na temat funkcji pełnionych przez "Pawła", ale każda (zwłaszcza Mama) wiedziała trochę więcej niż wiedzieć powinna. Nie koniec na tym. Obok nas na parterze mieszkała rodzina Czelejów. Pani Franciszka miała czterech dorosłych synów. Oni również wiedzieli, że wuj Krzywda pełni ważną funkcję. Najmłodszy, Janek, był bezpośrednim podwładnym wuja. Nikt nie opowiadał o swoich zadaniach, ale w zimowe wieczory, po godzinie policyjnej, gromadziliśmy się przy jednym lepiej opalonym piecu jak wielka rodzina, mająca do siebie pełne zaufanie. Wszyscy chcieliśmy przeżyć wojnę, lecz każdy z nas wiedział, że życie "Pawła" jest najważniejsze.

Do naszego stale zatłoczonego mieszkania przylegała obrosnięta dzikim winem weranda, stanowiąca letnią jadalnię. Przestrzeń poszerzał mały ogródek, przytulny dzięki różnaitości kwiatów i gęstej zieleli. Ten salon był wypełniony również po godzinie policyjnej, gromadząc sąsiadów. Nawet nie wiem, kto był inicjatorem opracowania nocnej sieci komunikacyjnej i trasy uciezek - Jurek Czelej¹ czy nasza Mama. A może cała sprawa zaczęła się po prostu od dziury w płocie. Dwie ruchome deski w płocie dzielącym nasz ogródek od dużego ogrodu Zaborskich (teren obecnych bloków przy ulicy Szopena) rozpoczęły poufny szlak turystyczno-obronny, którym omijając większość ulic, można było dotrzeć stosunkowo daleko. W ten sposób poszerzył się krąg współzycia sąsiedzkiego na czas okupacyjnych wieczorów.

☞ Już na jesieni 1940 r. bracia Czelejowie wykopali w ogrodzie Zaborskich głęboki dół, który w razie konieczności mógł posłużyć za przejściowe schronienie dla uciekającego człowieka. Dół zakryli deskami i zamaskowali go.

☞ Podobne pomysły przychodziły do głowy również innym mieszkańcom tego kwartału (a jak się później okazało, również innych kwartałów). Nie umiem już wymienić wszystkich znajomych nazwisk i wszystkich mieszkań, w których mieszkali koledzy ze szkoły im. Tadeusza Kościuszki lub gimnazjum im. Tomasza Zana, ich rodzeństwo, rodzice, dziadkowie. Prawie wszyscy znaleźmy swoje nazwiska lub imiona, a z wieloma łączyły różne więzi (szkoła, zabawa, harcerstwo, szkolne wycieczki i wagary). Nie wiedzieliśmy wówczas, kto jest członkiem organizacji. Wiedzieliśmy tylko, że większości można zaufać i oczekiwać od nich pomocy w ciężkich chwilach.

Zakamuflowane szlaki komunikacyjne połączyły nasz dom z wieloma innymi domami i ulicami. W niektórych miejscach przejście na drugą stronę ulicy nie było możliwe po godzinie policyjnej (np. okolice Klonowej 9, gdzie stacjonowała żandarmeria), ale dłuższą drogą można było dojść prawie wszędzie. Z tego, co pamiętam, nasz dom miał bardzo trudne połączenie z następującymi rodzinami mieszkającymi na ul. Klonowej: z rodziną Wołyńskich² (Klonowa 36; obecnie numeracja po stronie parzystej uległa zmianie), Kiferów³ (Klonowa 9), Lewickich⁴ (Klonowa 16), Chrzastowskich⁵ (Klonowa 14), Wargenau⁶ (Klonowa 22), Maików⁷ (Klonowa 12), a łatwiejsze z Żytkiewiczami⁸ (Klonowa 27) oraz Hammerami⁹ i Goetzami¹⁰ (Klonowa 23), Haliną Warczygłową¹¹ (Klonowa 4), rodziną Żawrockich¹² (Klonowa 22), Kowalskich¹³ (Klonowa 11), Wachowskich¹⁴ (Klonowa 30), Zofią Antoniukową¹⁵, małżeństwem Ryznińskich¹⁶ (Klonowa róg Szczęsnej), Wierą Sawicz¹⁷ (Klonowa 38), Jadwigą Eichler. Bardzo łatwo było można w nocy dotrzeć na róg ulic Kościuszki i Chopina do Wolframów¹⁸, Zaborskich¹⁹, Dobrowolskich²⁰, Władysławy Braunowej²¹, Kurców²² i Pawełczyńskich (mój stryj z rodziną)²³, a także na ul. Kościuszki do apteki Ornowskich²⁴ i składu aptecznego Dąbrowskich²⁵ oraz mieszkańców ul. Chopina: rodziny Wojtczaków²⁶, Świerczyńskich²⁷, Szymborskich²⁸ (Chopina 16), Olejników²⁹ (Chopina 14) oraz na ul. Szczęsną: do Zarębów³⁰, Szepe³¹, Ulmerów³² i Sędzi-mirów³³.

☞ Na tych czterech ulicach znajdowały się zaprzyjaźnione sklepy spożywcze: Makowskich³⁴, Jarzębowski³⁵, Józwiaków³⁶, Ubyszów³⁷, Jakielów, Tompalskich, restauracja Bednarskich³⁸, a w pobliżu księgarnia "Wiązanka" Marii Bednarskiej³⁹. Z pewnym ryzykiem wiązało się przejście na ul. Cedrową, gdzie mieszkali Ostrowscy⁴⁰, Skroczyńscy (Cedrowa 7), Dąbrowscy⁴¹ (Cedrowa 17), Woiccy⁴² (Cedrowa 4), oraz kilka zaprzyjaźnionych rodzin w domu pracowników fabryki ołówków: Dukwiczowie⁴³, Sierpińscy, Skowroń-

scy⁴⁴, Skowronkowie⁴⁵ i Wiśniewscy. Przez ten dom można było przejść do rodziny Majewskich⁴⁶. Przez sklep i podwórko Honoraty Makowskiej chodziło się na ul. Parkową, gdzie mieszkali Chodkiewiczowie⁴⁷, a stamtąd można było dotrzeć do Boczyńskich⁴⁸. Dalej droga wiodła do domu stojącego na rogu ulic Kościuszki i Sobieskiego, w którym mieszkali Kalisiewiczowie⁴⁹, a także do dużego domu na rogu ulic Kościuszki i Owocowej, gdzie zamieszkiwali Boczkowscy⁵⁰, Zofia Czeczukowiczowa⁵¹, Wacława Karaszewiczowa⁵², Olgierd Bujwid⁵³ i Zofia Kardaszewiczowa⁵⁴. Trochę dalej mieszkał mój stryjeczny brat Tadeusz Pawełczyński⁵⁵ z rodziną. W zależności od tego, jak był pilnowany przez Niemców park Sokoła, codziennie oceniano możliwość dotarcia w jego okolice na drugą stronę do rodziny Krygierów⁵⁶, Makulców⁵⁷, dalej na ul. Niecałą, gdzie mieszkał Bronisław Chajęcki⁵⁸, a stąd było blisko do składu węgla ciotki Palusińskiej, gdzie mieścił się główny punkt kontaktowy szefa VI Rejonu "Obroza". Obok tego składu można też było zostawić wiadomość dla "Pawła" u p. Leszczyńskiego. Te wszystkie wyprawy poza kwartał najbliższych ulic były bardzo ryzykowne, ponieważ wszędzie krążyły niemieckie patrole. Takie ryzyko podejmowano więc tylko w sytuacjach koniecznych.

Mówiąc o ludzkiej życzliwości, chroniącej nasze cztery ulice, trzeba podkreślić rolę naszego listonosza, pana Sapińskiego. Nie należał on do żadnej organizacji konspiracyjnej, ale znał wszystkie szczęścia i nieszczęścia, które w kolejnym dniu spotykały jego podopiecznych, wiedział także od swoich kolegów z poczty, co poprzedniego dnia działo się w innych pocztowych rejonach. Zdarzało się, że pan Sapiński list z obozu przynosił przed codziennym obchodem. Z ważną wiadomością wstępował na chwilę do przedpokoju. Bywały to wiadomości o aresztowaniach, o zwiększeniu liczby stacjonujących w Pruszkowie jednostek wermachtu lub żandarmerii, o tym, z jakich więzień i obozów zaczęły napływać do Pruszkowa listy lub dokąd wolno wysyłać więźniom paczki. Zdarzało się również, że dzwonił do drzwi po to, by zawiadomić, że w pobliskim sklepie sprzedają marmoladę lub margarynę bez kartek. Roznosił informacje i słowa pocieszenia zwłaszcza do tych domów, z których kogoś z rodziny Niemcy zabrali do więzienia lub obozu.

Nie sposób wymienić nazwisk wszystkich zamieszkałych w naszym rejonie rodzin. Zarówno takich, których członkowie uczestniczyli w konspiracji, jak i takich, które nie zadając zbędnych pytań, w każdej niemal sytuacji udzielały pomocy. A chodziło zarówno o przekazanie informacji lub tajnej gazetki, jak też o przyjęcie na kilka dni nieznanego "kuzyna", który się ukrywał lub o zbiórkę żywności do pakowanych w naszym domu paczek do oflagu, na Pawiak i do obozów. Mimo okupacyjnej biedy wielu pruszkowiaków dzieliło się z ludźmi, którzy mieli gorzej. Czasem nieznanych kuzynów napływało tak dużo, że pomieszczenia dla nich trzeba było szukać

w dalszym sąsiedztwie, ale dzięki pantoflowej poczcie nasza Mama wiedziała na ogół, u kogo zmieści się jeszcze dodatkowy siennik.

Dla bezpiecznego działania "Pawła" i stworzonej przez niego struktury konspiracyjnej nasz kwartał ulic był pewno najważniejszy. Ważny był jednak cały rejon jego działań. Stąd cały Pruszków podzielony był na takie same kwartały ulic. A w każdym z nich można by wymienić nie mniej ludzi gotowych do współdziałania i niesienia pomocy.

Wuj Krzywda wrósł w nasze środowisko, w którym roiło się od spraw, ludzi, różnorodnych inicjatyw społecznych i zwykłego zamieszania. W domu często drzwi od klatki schodowej były otwarte, a od wiosny do późnej jesieni otwarte było wejście przez werandę. Było powszechnie wiadomym, że jest to dom patriotyczny.

Dla naszego pokolenia patriotyzm był znakiem rozpoznawczym wzajemnego zaufania, lojalności, solidarności i wspólnej walki z zagrożeniem ze strony okupantów, a także walki o wolność zniewolonego przez sąsiednie państwa Kraju. Nasza rodzina koncentrowała się przede wszystkim na pomocy ludziom prześladowanym, więzionym, wysiedlanym.

W warunkach okupacji rzeczą oczywistą było bliskie współzycie i wzajemna pomoc sąsiadów i znajomych. Było też naturalne, że w domu, w którym mieszkały dwie dorastające dziewczyny, roi się od młodzieży. Zjawiali się również nauczyciele, a więc wszyscy sąsiedzi domyślali się, że wtedy odbywają się tajne komplety liceum Zana. I choć nauka była nielegalna i groziła aresztowaniami, fakt, że odbywała się w naszym mieszkaniu przenosił ciężar podejrzeń z działalności "Pawła" na inne osoby.

Parter kamienicy przylegającej do naszej zajmowała żandarmeria. A więc mieszkanie, dom i wszyscy odwiedzający byli właściwie pod stałą kontrolą - przy otwartych oknach można było usłyszeć każde słowo. Skłaniało to do większej ostrożności. Sprzyjały jej obyczaje muzyczne domu. W czasie okupacji organizowaliśmy koncerty, na których między innymi śpiewała pani Magdalena Młynarska, matka Wojciecha, a akompaniował jej znany wówczas melorecytator p. Szadkowski.

Mama grywała na pianinie (była nauczycielką muzyki). My z siostrą miałyśmy patefon (tak zwany kręciołek) i kilkanaście na zmianę puszcanych płyt. Jeśli tylko ktoś zatrzymał się koło okna, dzieci bawiły się jeszcze hałaśliwiej, a pies szczekał pracowiciej.

W naszej kamienicy na drugim piętrze mieszkała Rosjanka Olga Ż., u której bywał żołnierz wermachtu (w czasie okupacji wszelkie stosunki z Niemcami powodowały społeczny ostracyzm). Obie rodziny z parteru obawiały się więc dodatkowego zagrożenia z jego strony. Ten lęk okazał się na szczęście nieuzasadniony. Trudno powiedzieć, jakie motywy kierowały panią Ż., że zaproponowała nam byśmy słuchali Londynu pod nieobecność jej gościa. Dzięki temu Janek Czelej i moja siostra Wanda mieli dodatkową robotę: przygotowywali bieżące komunikaty z nasłuchu.

Sąsiedztwo żandarmerii i niemieckiego żołnierza, stanowiące zagrożenia jawne, wzmagając naszą ostrożność okazały się darem opatrności, ponieważ prawdopodobnie bardzo blisko nas mieszkał pracujący w gestapo Polak, który stanowił największe niebezpieczeństwo dla "Pawła". Strach o przyszłość, o własne życie i życie najbliższych, a także lęk przed cierpieniami, których przewidzieć się nie da, zderzał się z ciężarami codzienności, które pomagały ten strach wytrzymać. I tak właśnie toczyło się gwarne i ruchliwe życie wśród kłopotów, kolejek po chleb, rąbania resztek drzewa. Praca konspiracyjna przeplatała się z walką o byt. Przekazywanie informacji i kolportaż prasy stanowiły jak gdyby część składową towarzyskiego życia. Obowiązujące w Warszawie hasła nie były potrzebne, ponieważ kolporter i jego odbiorcy znali się przynajmniej z widzenia.

"Paweł" tylko w wyjątkowych przypadkach spotykał się z podległymi mu ludźmi w mieszkaniu. Wtedy straż pod domem pełniła trójka bawiących się razem dzieci (Irka Krzywdówna, Teresa Pawełczyńska, Andrzej Czelej) i nasz pies.

W swoich rozważaniach starałam się odpowiedzieć na pytanie, czy i dlaczego doświadczony oficer, pełniący odpowiedzialne funkcje w organizacji niepodległościowej złamał podstawowe zasady konspiracyjne, ustalone po to, by go zabezpieczać przed zagrożeniem ze strony okupanta.

"Paweł" (później "Właściciel") nie był ani łatwowierny, ani naiwny. Na pewno znał się na ludziach. Postanowił więc powierzyć bezpieczeństwo kierownictwa "Obroży", a także życie własne i ich najbliższych tym, którzy jego zdaniem byli godni zaufania. Rozumiał również, że człowiek, któremu powierza się ważne zadania, czuje się zobowiązany i stara się temu zaufaniu sprostać. Zaufał ludziom, którzy podobnie jak on myśleli, czuli i dążyli do tego samego celu. Na pewno jego postawie towarzyszyło poważne ryzyko dekonspiracji. Nawet najbardziej wartościowy człowiek mógł się znaleźć torturowany przez gestapo. Ale w Polsce zagrożony był każdy człowiek, a ludzkie życie zależało od Boga, losu lub szczęścia, od innych ludzi lub od przypadku.

"Paweł" ukrył się po prostu w ciężkiej dla wszystkich codzienności okupacyjnego życia. Był takim jak inni zwyczajnym, walczącym o byt rodziny człowiekiem. Wśród młodych chłopców, zadziornych dziewcząt, zabieganych kobiet, ludzi przekazujących sąsiadom gazetki i wiadomości wuj Krzywda wyglądał najmniej podejrzanie. Ukryty był najlepiej. Tak jak najlepiej ukryte jest drzewo w gęstym lesie. A ten las w zdecydowanej większości składał się z życzliwych, zatroskanych, związanych wspólnym nieszczęściem ludzi. Wielu z nich można było prosić o pomoc. Obok ludzi solidarnych i gotowych do niesienia pomocy byli egoiści dbający tylko o własny wygodny byt, lub co najwyżej o interes swojej rodziny, a także bogacący się na powszechnej nędzy, dorobkiewicz. Donosiciele i zdrajcy

należeli do wyjątków, a po upływie pół wieku nie dałoby się dowieść ich winy. Większość ludzi ostrzegała przed zbliżającym się zagrożeniem. Wszyscy potrzebowali wzajemnej pomocy. Byliśmy sami swoi wśród sąsiadów, znajomych i przyjaciół.

Nie znaczy to wcale, że byliśmy bezpieczni. Przeciwnie. Uderzenia gestapo padały bardzo blisko. Trafiały nie tylko w Pruszków, w kwartał najbliższych ulic, ale także w domy sąsiednie i w nasz dom. Z pobliskich domów aresztowali Janka Makowskiego, braci Jarzębowski, Tadka Wołyńskiego, Janka Kifera, Aleksandra Żytkiewicza, Stefana Wiśniewskiego⁵⁹, Tadeusza Dmowskiego. W niewiadomych okolicznościach zginął bez śladu Jan Lewicki. Z parteru naszego domu aresztowali mnie i Jurka Czeleja. To tylko kilka nazwisk spośród sąsiadów, których pamiętam (spośród wywiezionych wojnę przeżyłam tylko ja i Aleksander Żytkiewicz). W czasie mojego aresztowania wyjrzał ze swego pokoju wuj Krzywda myśląc, że przyszli po niego. Na szczęście żadne śledztwo prowadzone przez gestapo wobec licznych aresztowanych sąsiadów ani jeszcze liczniejszych dalej mieszkających członków ZWZ-AK nie naprowadziło na ślad komendanta "Obroży".

Przetrwał wśród ludzi podobnie zaszczytanych jak on, niedożywionych, zjednoczonych wołą wspólnej samoobrony - lecz również zazdrosnych o każdy kawałek zdobytego chleba, zdolnych o ten kawałek bezwzględnie walczyć, jednak zdolnych do tego, by się tym chlebem podzielić. Wśród takich właśnie zwyczajnych ludzi - dobrych i złych kierował działalnością konspiracyjną "Obroży" podpułkownik Edmund Aleksander Jakub Krzywda-Rzewuski. Przetrwał z żoną i córką w tym samym mieszkaniu prawie całą wojnę. Można powiedzieć, że miał szczęście, ale z całą pewnością temu szczęściu świadomie dopomógł. Zamiast ubezpieczać się przez częste zmiany dokumentów, lokali i miejscowości, zamiast izolować się od rodziny i znajomych, zdecydował się na to, by wrosnąć w stosunkowo małe środowisko. Wbrew powszechnym obyczajom zastosował świadomie metodę częściowej dekonspiracji. Zaufał wielu spośród otaczających go ludzi i zjednał ich nie tylko autorytetem dowódcy, ale może jeszcze bardziej aktywną codzienną dobrocią. Uznał, że wśród swoich jest bezpieczniej. Ale i my, pozostający w jego najbliższym otoczeniu, mieliśmy większe poczucie bezpieczeństwa dzięki sile jego łagodności, mądrości życiowej i stałej gotowości niesienia pomocy. Dobry los skojarzył nasze rodziny na złe czasy wojny. Moja Mama, mieszkając w Pruszkowie od 1920 r., przez cały okres międzywojennego dwudziestolecia, mogła dać rodzinie Krzywdów nie tylko ciepły dach nad głową, ale też podzielić się swoją znajomością otaczających nas ludzi, przydatną "Pawłowi" w jego działaniach. Krzywdowie naszej rodzinie, przetrzebieonej wojną, dali serdeczne oparcie. Zwłaszcza po moim aresztowaniu (15.VIII.1942 r.) i śmierci

dwóch naszych ciotek⁶⁰ czuła opieka była mojej mamie i siostram niezbędna.

Wiem z opowiadań rodzinnych, że po upadku Powstania Warszawskiego współorganizując pomoc dla ludności i żołnierzy stolicy "Paweł" musiał działać jawnie. Wówczas skończyła się możliwość względnie bezpiecznego kierowania lewobrzeźnymi rejonami powiatu warszawskiego, gdyż zbyt wielu ludzi poznało jego rolę. Zbliżała się sowiecka armia i zmieniał się typ zagrożeń dla żołnierzy Armii Krajowej.

W listopadzie 1944 r. Krzywda został na własne życzenie przeniesiony służbowo do Piotrkowa, gdzie miał również oparcie w rodzinie osadzonej od dawna w miejscowym środowisku. Powierzono mu funkcję szefa sztabu okręgu piotrkowskiego. Niestety, tylko kilka miesięcy trwała tam jego działalność. Dnia 4.IV.1945 r. przed zakończeniem wojny z Niemcami, wkrótce po rozpoczęciu okupacji sowieckiej w Polsce, został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i poddany ciężkiemu śledztwu prowadzonemu przez NKWD.

Przyczyny jego uwięzienia nie należy jednak szukać w zmianie terenu działania. Pomieszało się wtedy kto "swój" a kto "obcy" - odtąd wśród swoich już nie było bezpiecznie.

PRZYPISY

1. Jerzy Czelej, członek "Wachlarza", aresztowany jako Zygmunt Majewski 17.IV.1943 r. Z Pawiaka przeniesiony do Oświęcimia 13.V.43, gdzie działał w obozowej konspiracji. Zginął w czasie transportu z Oświęcimia do Gross Rosen w końcu 1944 r. Jan i Wojciech współdziałali z Krzywdą w ZWZ AK. Zygmunt, zamieszkały z rodziną na ulicy Chopina, należał do AK.

2. Tadeusz Wołyński aresztowany 15.VIII.1942 r., zginął w Majdanku.

3. Jan Kifer aresztowany 15.VIII.1942 r. zginął w Majdanku.

4. Jan Lewicki zginął bez śladu w 1944 r. - nie wiadomo, czy w związku z działalnością w konspiracji, czy jako Żyd ("Pawłowi" nie udało się nic dowiedzieć na ten temat). Jego żona nie należała do konspiracji, ale współdziałała we wszystkich akcjach pomocy zagrożonym i potrzebującym oraz opiekowała się dziećmi z sąsiedztwa.

5. Panie Chrząstowskie współdziałały w różnych akcjach pomocy zagrożonym i potrzebującym, a także organizowały opiekę nad dziećmi sąsiadów. W ich mieszkaniu odbywały się komplety tajnego nauczania.

6. Jadwiga Wargenau, członek ZWZ AK.

7. Janusz Maik, podchorąży lotnictwa, członek ZWZ, aresztowany 24.IV.1940 r. i rozstrzelany.

8. Aleksander Żytkiewicz, szef łączności "Wachlarza", aresztowany 17.IV.1943 r. Z Pawiaka przewieziony do Oświęcimia 13.V.1943 r., gdzie działał w obozowej konspiracji, następnie przewieziony transportem do Gross Rosen, skąd wrócił po wojnie do Pruszkowa.

9. Barbara Hammer, łączniczka ZWZ AK.
10. Rodzina Goetzów współdziałała w akcji wzajemnej pomocy.
11. Halina Warczygłowa, żona oficera wywiezionego wraz z moim Ojcem do oflagu, członek AK, działała z moją matką w Wojskowej Służbie Kobiet i uczestniczyła w różnych formach pomocy.
12. Rodzina Żawrockich współdziałała w akcjach wzajemnej pomocy. Dwie starsze córki, Danuta i Lidia, należały do tajnej drużyny harcerskiej. Ich wujem był Aleksander Kamiński.
13. Rodzina Kowalskich, zwłaszcza Henryka, siostra "Jaronia", współdziałała w różnych akcjach pomocy.
14. Rodzina Wachowskich zaangażowana była w różnych akcjach pomocy. Zięć - członek AK.
15. Zofia Antoniukowa, nauczycielka zaangażowana w pracę konspiracyjną i tajne nauczanie.
16. Halina Rzyzińska, nauczycielka biorąca czynny udział w pracy konspiracyjnej i w tajnym nauczaniu, siostra Zofii Antoniukowej.
17. Wiera Sawicz, Rosjanka, generałowa z czasów carskich, dama dworu ostatniego cara, mieszkała z panną do towarzysystwa, Bronisławą. Udostępniała mieszkanie do celów konspiracyjnych.
18. Izabela Wolfram, lekarka, członek ZWZ AK, zastępca lekarza VI rejonu "Obroża".
19. Rodzina Zaborskich uczestniczyła w różnych działaniach pomocy społecznej (np. w kierownictwie RGO); Zdzisław Zaborski był członkiem AK.
20. Ignacy i Janina Dobrowolscy, w ich sklepie z herbatą "Herbit" mieściła się skrzynka kontaktowa "Pawła".
21. Władysława Braunowa, nauczycielka, brała czynny udział w tajnym nauczaniu i w akcjach opieki.
22. Rodzina Kurców aktywnie uczestniczyła w akcjach pomocy. Konrad Kurc, członek AK, rozstrzelany przez gestapo.
23. Bolesław Pawelczyński należał do organizacji konspiracyjnej "Pobudka".
24. Ornowscy, właściciele apteki, bardzo uspołecznieni, czynnie uczestniczyli w różnych akcjach i bezpłatnie dostarczali lekarstwa dla rannych i poszkodowanych.
25. Bolesław Dąbrowski, członek AK, prowadził magazyn leków VI rejonu "Obroża".
26. Rodzina Wojtczaków uczestniczyła w różnych akcjach pomocy oraz organizowała opiekę nad dziećmi sąsiadów. W ich mieszkaniu odbywały się komplety tajnego nauczania. Kazimierz Wojtczak uczestniczył w Powstaniu Warszawskim jako oficer. Po wojnie aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa kilka lat przebywał w więzieniu.
27. Irena Świerczyńska uczestniczyła w pracy harcerskiej i w akcjach pomocy.
28. Zdzisław Szymborski, podporucznik, członek AK.
29. Rodzina Olejników uczestniczyła w różnych formach pomocy wzajemnej.
30. Rodzina Zarembów, z której kilka osób należało do ZWZ AK, uczestniczyła zarówno w pracy opiekuńczej, jak i w działaniach wojskowych.
31. Piotr Szepe, uczeń gimnazjum im. T. Zana, poległ w 1939 r. w obronie Warszawy.

32. Zdzisław Ulmer członek Szarych Szeregów aresztowany w październiku 1942 r., po więzieniu i obozach wrócił po wojnie do Pruszkowa.

33. Siostry Sędzimirówne, Adela i Danuta, były łączniczkami rejonu VI AK.

34. Jan Makowski, członek AK, rozstrzelany przez gestapo.

35. Bracia Jarzębowski, Jerzy i Ryszard, aresztowani i zamordowani przez gestapo w lipcu 1944 r.

36. Leon Józwiak, członek powiatowego Komitetu Samopomocy Społeczno - Opiekuńczej, członek AK, odpowiedzialny za sprawy charytatywne.

37. Natalia Ubysz była zastępcą dowódcy Wojskowej Służby Kobiet, a Hanka łączniczką VI rejonu AK.

38. Stefan Bednarski współdziałał w organizacji szpitala polowego i organizował transport.

39. Maria Bednarska, członek AK, we wrześniu 1939 r. była jedną z głównych organizatorek szpitala polowego w kinie "Sokół". Uczestniczyła w organizowaniu pomocy dla żołnierzy i ludności Warszawy. Przez okres okupacji magazynowała i wypożyczała zakazane książki. W roku 1970 aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa, kilka lat więziona.

40. Leon Ostrowski, dyrektor Gimnazjum im. T. Zana, oraz Stanisława Ostrowska, polonistka gimnazjum, współorganizowali działania samopomocowe oraz tajne nauczanie. Syn Bolesław, oficer zawodowy, por. kawalerii, ranny w obronie Warszawy, członek AK, aktywny w działalności wojskowej, uczestnik Powstania Warszawskiego, poległ w walce z Niemcami w kwietniu 1945 r. Syn Stanisław, więzień Majdanka. Syn Juliusz, członek AK.

41. Rodzina Dąbrowskich współdziałała w akcjach wzajemnej pomocy.

42. Aleksander Woicki, członek AK. Halina Woicka, sanitariuszka w szpitalu polowym w Sokole.

43. Izabela Dukwiczowa, w jej mieszkaniu prowadzono komplety tajnego nauczania.

44. Jerzy Skowroński, harcerz drużyny Aleksandra Kamińskiego.

45. Barbara Skowronkówna uczestniczyła w akcjach pomocy.

46. Leszek Majewski, właściciel fabryki ołówków; dzięki jego staraniom wielu pracowników zakładu aresztowanych 15.V.1944 r. zostało wykupionych z rąk gestapo. Syn Jacek, członek AK, zginął w Powstaniu Warszawskim. Córka Barbara działała w Komitecie Samopomocy Społecznej.

47. Chodkiewiczowie współdziałali w akcjach wzajemnej pomocy.

48. Rodzina Boczyńskich, blisko spokrewniona z żoną "Pawła" stanowiła wielkie oparcie dla szefa "Obroży". Stanisław Boczyński, członek AK, odpowiedzialny za sprawy personalne, prasowo-propagandowe rejonu. Władysława Boczyńska, łączniczka AK.

49. Zofia Kalisiewiczowa, lekarka, współorganizatorka i pracowniczka szpitala polowego w warsztatach kolejowych w 1939 r., uczestniczyła w różnych formach pomocy potrzebującym.

50. Bracia Zdzisław i Tadeusz Boczkowscy, członkowie AK.

51. Zofia Czeczukiewiczowa kierowała po Zofii Stefanowskiej służbą administracyjno-gospodarczą.

52. Wacława Koraszewiczowa, członek AK, uczestniczyła w służbie administracyjno-gospodarczej Wojskowej Służby Kobiet; współpracowała z moją Matką.

53. Olgierd Bujwid, członek AK, bliski współpracownik "Pawła", dowódca oddziału Kedywu.

54. Zofia Kardaszewiczowa, członek AK, współdziałała z moją Matką w Wojskowej Służbie Kobiet.

55. Tadeusz (bratanek naszego ojca) i jego żona Izabela Pawelczyńska uczestniczyli w różnych akcjach pomocy, dali również schronienie ukrywającym się Żydom.

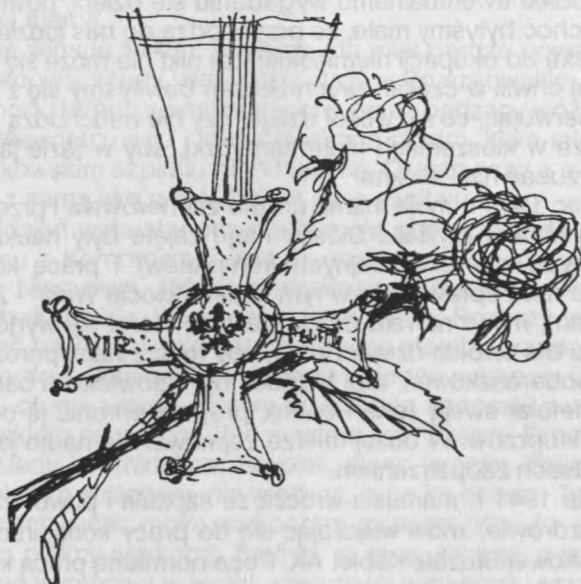
56. Ryszard Krygier, lekarz, uczestniczył w różnych akcjach pomocy.

57. Siostry Maria i Janina Makulcówny, łączniczki VI rejonu AK.

58. Bronisław Chajęcki, pułkownik, członek AK, bliski współpracownik prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, pełnił odpowiedzialne funkcje w KG AK.

59. Stefan Wiśniewski, aresztowany i rozstrzelany przez gestapo w 1944 r.

60. Jadwiga Rohozińska zginęła w Oświęcimiu w 1942 r., Zofia Krzywicka, która w czasie okupacji przeważnie u nas mieszkała, zginęła w Powstaniu Warszawskim. Obie były ciotecznymi siostrami mojej Matki.



Rys. Jerzy Blancard